

Zbigniew PIETRZYKOWSKI



Ten, kroczący poważnie i mówniczo ubrany mąż, to przybyły na konferencję do Londynu przedstawiciel Nigerii brytyjskiej... CAF

ze świata

DO BUDAPESTU przybyła delegacja francuskiej Partii Komunistycznej. Na czele delegacji stoi członek Biura Politycznego FPK Guyot.

W STOLICY PAKISTANU zakończyła się sesja komisji paktu Bagdadzkiego poświęconca walce z tak zwaną „działalnością wyrotową“.

W SINGAPURZE spadł 30 ubm. żółty deszcz. Przypuszcza się, iż zabarwienie wody deszczowej na żółto spowodowane zostało cząstkami radioaktywnymi pochodzącymi z eksplozji brytyjskiej bomby wododorowej na wyspie Bożego Narodzenia.

KRÓLOWA ELŻBIETA przyjęła w pałacu Buckingham premiera Macmillana. Sądzi się, że przedmiotem rozmów była sprawa wizyty królowej w USA i Kanadzie.

NA LOTNISKU w Le Bourget pod Paryżem wylądował 31 maja pasażerski samolot odrzutowy „TU-104“ Odrzutowiec radziecki miał wziąć udział w wielkim święcie lotniczym, które odbywało się w sobotę i niedzielę w Le Bourget.

W PHENIANIE opublikowano oświadczenie ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej, która wyraża protest przeciwko planom Stanów Zjednoczonych zmierzającym do wyposażenia amerykańskich sił zbrojnych w Korei Południowej w broń atomową oraz do wzmocnienia armii Li Syn Mana.

Wśród przyjaciół

BELGRAD

Prezydent Tito udzielił belgradzkiemu dziennikowi „Politika“ wywiadu, w którym stwierdził m. in.: „Byłem przekonany, że życzenia przywódców jugosłowiańskich spotkają się ze zrozumieniem przywódców radzieckich. Nie pomyśliśmy się, ponieważ przywódcy radzieccy rzeczywiście zahamowali kampanię przeciwko Jugosławii i, moim zdaniem, należało, aby inne kraje również zaczęły inaczej traktować Jugosławie i nie atakowały jej z bezzasadnych pozycji“.

„Sądzę — powiedział dalej Tito — że dojdzie do tego, iż różne problemy, co do których się nie zgadzamy, będą dyskutowane bez irytacji“.

SOFIA

„Nowo Wreme“, organ teoretyczny KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej zamieszcza artykuł pt. „Należy zerwać ze szkolarskimi metodami kształcenia kadr naukowych“. Pismo stwierdza, iż obok niewątpliwych sukcesów nauki bułgarskiej w pracy kadr naukowych tego kraju występują poważne braki powodujące nienadążanie się regu dziedzin nauki za szybkim tempem socjalistycznego rozwoju. Jednym z najważniejszych źródeł tych braków jest, zdaniem „Nowo Wreme“ niezbyt szczęśliwy system doboru młodszych pracowników naukowych.

„Niezbędne jest — pisze „Nowo Wreme“ — zreformowanie szkolarskiego charakteru egzaminów konkursowych, zwiększenie wymogu wobec kandydatów prac na ukowych“. Pismo domaga się także dopuszczenia do egzaminów tych jedynie, którzy wykazali się dwuletnim okresem praktyki w swej specjalności.

BUDAPEST

W „Nepszabadsag“ ukazał się artykuł Anny Bebrito pt. „Nowe

Protest przeciwko odradzaniu się „SS“

Pomnik ku czci ofiar faszyzmu stanie w Oświęcimiu

FRANKFURT n. MENEM (PAP)

Uczestnicy obrad sesji Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, której obrady toczą się we Frankfurcie nad Menem, dokonali wyboru dwóch polskich kandydatów do MKO. Przewodniczącym MKO został wybrany znany literat polski, uczestnik ruchu oporu Oświęcimia, Tadeusz Hołuj. Na sekretarza MKO powołano Dawida Szmulewskiego, również członka ruchu oporu Oświęcimia, który jako więzień dokonał m. in. zdjęć miejsc masowej zagłady. Fotografie te znajdują się obecnie w Muzeum Oświęcimskim. Wczoraj uczestnicy sesji omawiali sprawę umiędzynarodowienia Oświęcimia, w którym hitlerowcy dokonali masowego mordu ludzi z 22 krajów Europy. W sprawie tej, która była omawiana na poprzedniej sesji — belgijski znawca prawa międzynarodowego J. Wolf przedstawił projekt umiędzynarodowienia Oświęcimia przy udziale UNESCO i przy jednym z członków zagwarantowaniu praw suwerennych naszego państwa. Po dłuższej dyskusji postanowiono, że delegacja polska po powrocie do kraju omówi założenie tego projektu z właściwymi władzami polskimi.

(NRF) zjazd, została uchwalona rezolucja, która głosi m. in.: „MKO jest wysoce zaniepokojony, że odradza się duch SS, że w ostatnich latach b. SS-mani mogą bezkarnie w Niemczech zachodnich oraz w innych krajach spotykać się i że

Jugosłowiański sekretarz stanu złoży wizytę w ZSRR

BELGRAD (PAP)

Jak podaje agencja Tanjug, jugosłowiański sekretarz stanu do spraw obrony Ivan Gosnjak udaje się 7 czerwca z 15-dniową wizytą do Związku Radzieckiego na zaproszenie radzieckiego ministra obrony marszałka Żukowa.

W jego podróży towarzyszyć mu będzie kilku generałów i oficerów.

Pociągami — 140 km/godz.

PARYŻ (PAP)

Z dniem 2 bm. na liniach kolejowych, łączących Francję, Niemcy zachodnie, Belgię, Holandię, Włochy, Luksemburg i Szwajcarię, wprowadzono pociągi elektryczne. Trasę tę obsługiwać będzie 7 luksusowych pociągów, osiągających szybkość 140 km na godzinę.

Krwawa masakra 400 Algerczyków

PARYŻ (PAP)

Agencje zachodnie donoszą o potwornej masakrze 302 Algerczyków — mieszkańców wioski Melouza leżącej na południe od drogi łączącej miasto Alger i Constantine.

Według oficjalnej francuskiej wersji wojkowej opublikowanej przez agencję France Presse, wydarzenie miało nastąpić w nocy z czwartku na piątek przybyła do Melouzy grupa członków organizacji występującej pod nazwą „Nacjona-

Stara polityka nowego rządu duńskiego

KOPENHAGA (PAP)

W Kopenhadze odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Folketingu, na którym wygłosił przemówienie programowe premier nowego rządu duńskiego Hansen. Stwierdził on, że w dziedzinie polityki zagranicznej rząd będzie kontynuował politykę poprzedniego gabinetu i dążył do współpracy z innymi państwami w ramach ONZ i NATO.

Mówiąc o broni atomowej, Hansen oświadczył, że Dania nie otrzymała propozycji w sprawie wyposażenia armii w tego typu broń. Dania ma nadzieję otrzymać pomoc Stanów Zjednoczonych i Kanady mającą na celu reorganizację i wzmocnienie duńskich sił zbrojnych. Prasa duńska oceniła oświadczenie Hansena, jako próbę wycofania się socjaldemokratów z ich poprzedniego programu.

CZANG KAI-SZEK

w przemówieniu radiowym i bm, ostrzegł ludność Tajwanu, iż nie będzie tolerował żadnej opozycji wobec swej polityki „sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi“.

Świat chce rozbrojenia

Nie można dłużej nadużywać cierpliwości narodów

MOSKWA (PAP)

W dzienniku „Izwestia“ ukazał się artykuł pt.: „Co stoi na przeszkodzie praktycznemu rozwiązaniu sprawy rozbrojenia?“

Nawiązując do obrad podkomisji rozbrojeniowej ONZ w Londynie autor artykułu podkreśla, że prasa zachodnia zamieszcza wiele optymistycznych sugestii na temat „radikalnych propozycji“, które Amerykanie zamierzają przedłożyć podkomisji rozbrojeniowej.

Chociaż Stany Zjednoczone nie przedstawiły jeszcze tych „radikalnych propozycji“ podkomisji rozbrojeniowej, to jednak są one szczegółowo omawiane przez sprzymierzeńców amerykańskich — członków NATO. Ponadto Stassen i delegat francuski J. Moch udali się do Paryża w celu złożenia Radzie NATO sprawozdania z dotychczasowego przebiegu obrad podkomisji rozbrojeniowej ONZ.

Nowe propozycje amerykańskie — podkreśla dziennik — są omawiane w podkomisji rozbrojeniowej, są natomiast rozważane w paryskim kłacu Chaillot. Jest wielce charakterystyczne, że pod pretekstem „konieczności przeprowadzenia konsultacji z sojusznikami“, Stany Zjednoczone odwołują dyskusję w podkomisji na temat nowych amerykańskich propozycji rozbrojeniowych.

Dzienniki amerykańskie wyrażają obawę, że „porozumienie o ograniczeniu zbrojeń może doprowadzić do tego, iż wydatki na cele wojskowe nie będą wzrastały“. Tak więc istotnych przyczyn odraczania rokowań w podkomisji należy dopatrywać się nie tylko w „kontrargumentach sojuszników“ na temat nowego planu amerykańskiego dotyczącego spraw rozbrojenia. Dyskusja nad kontrargumentami sojuszników jest niezbędna niewątpliwie dla polityków amerykańskich w tym celu, aby zmniejszyć czujność opinii publicznej oraz, aby znaleźć pretekst dla stworzenia nowych przeszkód w praktycznej działalności podkomisji rozbrojeniowej ONZ.

Wszystko to może wywołać obawy opinii publicznej, która pragnie, aby sprawa rozbrojenia posunęła się naprzód.

W zakończeniu „Izwestia“ podkreśla, że Związek Radziecki uważa i uważa, iż nie można dłużej nadużywać cierpliwości narodów, odraczając rokowania nie uzyskawszy konkretnych rezultatów. Sprawa ta zależy obecnie od mocarstw zachodnich, a przede wszystkim od Stanów Zjednoczonych.

Otwarcie wystaw rolniczej i przemysłowej w Moskwie

MOSKWA (PAP)

W niedzielę otwarte zostały w Moskwie Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza i Wystawa Przemysłowa. Na uroczystości te przybyły tysiące ludzi pracy stolicy ZSRR, jak również liczni przedstawiciele kolchozów i sołchozów. Obecni byli goście zagraniczni oraz szefowie placówek dyplomatycznych, akredytowani w Moskwie.

Z okazji otwarcia wystaw odbył się wielki wiec, na którym przemówienie wygłosił pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, N. S. Chruszczow.

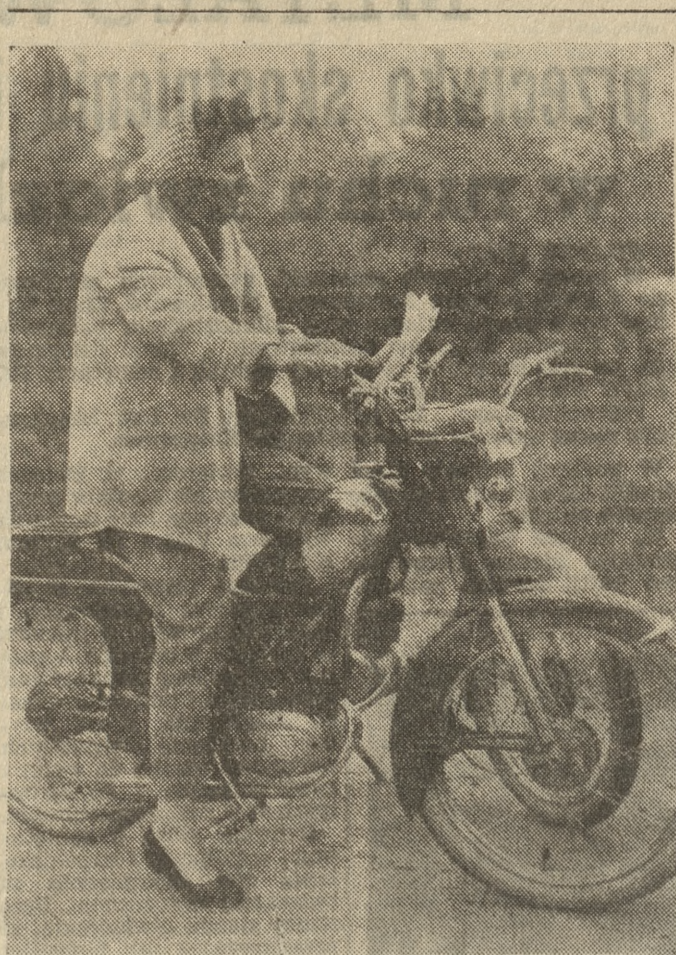
o kraju

BUDOWANY W STOCZNI GDANSKIEJ kadłub motorowca drobnicowego 5 tys. tów dla Polskiej Linii Oceanicznych zostanie w stoczni Im. Komuny Paryskiej wyposażony w silnik pochodzący z wydobytą wraku. Będzie to silnik ze statku „Warszawa“ 24 zatopionego w czasie wojny koło wyspy Fehmarn.

ZALOGA DOLNOŚLĄSKICH ZAKŁADÓW WYTWORCZYCH MASZYN ELEKTRYCZNYCH „M-5“ we Wrocławiu rozpoczęła przygotowania do produkcji nowego generatora o mocy 30 KW z chłodziem wodnym.

W MUZEUM IM. WYCZÓŁKOWSKIEGO w Bydgoszczy miała miejsce bezzelna kradzież. Z jednej z sal wystawowych skradzione zostało dzieło bydgoskiego artysty malarza z XIX wieku — Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego — portret chłopca, malowany w roku 1850.

PO DWUMIESIĘCZNYM WYPOCZUNKU w Polsce, wyjechała do Budapesztu specjalnym pociągiem sypanym grupą ponad 400 dzieł węgierskich.



POLSKI MOTOROWER

W Zakładach Metalowych w Zakrzewie k. Wrocławia wyprodukowano prototyp polskiego motorowera, który swą sylwetką i jakością nie ustępuje wzorom zagranicznym. Motorower ten zużywa ok. 1 litra paliwa na 100 km.

Do końca br. Zakłady chcą wyprodukować kilkadziesiąt, a w roku następnym 10—12 tysięcy sztuk. Życzymy powodzenia. Fot. — CAF

Co nie podoba się Niemcom amerykańskim

NOWY JORK (PAP)

W związku z wizytą kanclerza Adenauera w USA stowarzyszenie Niemców amerykańskich „Steuben Society“ przekazało Kongresowi USA protest, który głosi m. in.:

„Jak może nasz rząd bez żadnych gwarancji oferować jakąkolwiek pomoc finansową narodom satelickim, które użyłyby proponowanej pożyczki do wzmocnienia arsenału komunizmu w jego walce przeciwko Zachodowi?“

Zdaniem kół Polonii amerykańskiej protest tej organizacji, mimo że o tym wyraźnie nie mówi, dotyczy także sprawy współpracy gospodarczej między USA a Polską. Dlatego też „Dziennik dla Wszystkich“ wychodzący w Buffalo pisze w artykule redakcyjnym:

„Atak „Steuben Society“ i protest przeciw rozszerzeniu obrotów handlowych między Polską a USA nie jest pierwszym balonikiem niosącym ostrzeżenie pod naszym adresem. Jest to reakcja „Steuben Society“ na interwencję Kongresu Polonii w Waszyngtonie w tej sprawie. Nie ludzimy się bynajmniej i dla własnej przyjemności nie mamy zamiaru pomniejszać lub lekceważyć tego nowego zjawiska.“

BLISKO 500 TON proszku aluminiowego granulowanego i płatkowanego rocznie wytwarzane będzie, w ramach produkcji ubocznej, huta aluminium w Skawinie pod Krakowem.

Wydrukowany w numerze 110 „Głosu” artykuł API pt. „O niewidzialnych dopłatach i koniecznych wnioskach” wywołał wśród czytelników różne komentarze. Musiał on zresztą spowodować sprzeczne zdania na określony temat, gdyż autor chociaż postawił słuszną tezę ogólną w obliczeniach nieco... przeholował. Ponadto, pisząc o dopłatach ze skarbu państwa nie wskazał na przyczyny takiego stanu rzeczy.

Państwo dopłaca przemysłowi mleczarskiemu nie chcąc podnosić ceny np. na masło. T. Tarawski sugeruje, że konieczność dopłat powstała na skutek zastosoowania nowego systemu bodźców materialnych dla producentów mleka, systemu opartego „głównie na podniesieniu cen płaconych przez państwo rolnikom”. Z takiego rozumowania można by wysnuć wniosek, że rolnicy otrzymują zapłatę za mleko powyżej jego rzeczywistej wartości. Tymczasem wcale tak nie jest. Ścisłe obliczenia

O czym piszą inni?

Do żywego dokuczyli już widać spekulanci ludzom, skoro tyle ostatnio mówi się o tej pladze. Oczywiście prasa, która od pewnego czasu szybko reaguje na wszystkie społeczne bolączki, nie mogła tej sprawy pominąć.

„Dziennik Zachodni” zajął się problemem niesłusznie przyznawanych koncesji na prowadzenie handlu prywatnego, biorąc za przykład Częstochowę. Nie rzemieślnicy, nie chałupnicy, ale spekulanci i spryciarze uzyskują tam bez kłopotów koncesje i przydziały na lokale w najlepszych punktach miasta. Głównie są to sklepy z art. przemysłowymi, dublujące handel państwowy.

„W rezultacie — pisze „Dziennik” — placówki te, zamiast stać się siłą napędową dla rozwoju wytwórczości stały się motorem spekulacyjnych „przechwytywów” atrakcyjnych towarów ze sklepów uspołecznionych”.

„Dziennik” postuluje, by szybko wyprostować drogi handlu prywatnego, nie cofając się przed odebraniem koncesji tam, gdzie nie było celowości uruchomienia sklepu.

„Dziennik Polski” uogólnia pewne obserwacje z dziedziny spekulacji stwierdzając przedtem, że istnieje spekulacja duża i mała.

Ta ostatnia, często bardzo dokuczliwa, bo bezpośrednio przez obywatela odczuwalna, to — brudny chłystek z cytryną w garści na plantach, niedowagi w sklepach, pobieranie wyższych cen itp. To jednak jest łatwiejsze do zwalczania.

„Trudniej — pisze „Dziennik” — z prawdziwymi rekinami, z masowym podbijaniem cen pod oficjalnymi sztydami; straty idą w dziesiątki milionów, skutki głębsze i tragiczniejsze, bo dotykają wszystkich obywateli. Dlatego nie może tu być miejsca na żadną pobłażliwość. Nie pomogą także żadne dorywcze akcje i społeczne komisje. Trzeba ciąglej, systematycznej walki i kontroli, a nawet specjalnej, wyszkolonej policji gospodarczej, ob znajomionej z arkanami buchalterii, zasadami i trybem działania uspołecznionego hurtu i detalu oraz obowiązującymi przepisami. A te ostatnie, stwarzające możliwości największych malwersacji, czas wreszcie solidnie uporządkować. Stwarzają one bowiem zjawisko spekulacji nie karanych”.

Brawo, szczególnie za propozycję utworzenia policji gospodarczej.

Opr. M. S.

»O NIEWIDZIALNYCH DOPŁATACH« po raz drugi

przeprowadzone przeze mnie w średnim gospodarstwie chłopskim wykazały, iż koszt własny litra mleka wynosi 1,97 zł. W PGR jest podobno jeszcze wyższy. Ponieważ za I gatunek mleka rolnik otrzymuje 2,35 zł, za drugi zaś 2,20 zł należy w naszych obliczeniach przyjąć średnią — 2,27 zł za litr. Każdy przynajmniej, że 30 groszy na litrze, to jest słuszny zarobek producenta. A więc zasady prawa wartości są w tego rodzaju transakcjach zachowane.

A teraz niedobory finansowe przemysłu mleczarskiego i konieczność dopłat ze skarbu państwa. Prawda, że mleczarstwo np. w woj. poznańskim w 1956 roku przyniosło 62 miliony złotych zysku. Pamiętajmy jednak, że gros mleka rolnicy dostarczali w ramach obowiązkowych dostaw po 90 groszy za litr czyli za cenę o przeszło połowę niższą od kosztów własnych. Obowiązkowe dostawy zostały zniesione, ceny podwyższone do granic opłacalności. Przemysł mleczarski obliczył sobie, że np. w woj. poznańskim będzie miał deficyt w wysokości 174 milionów złotych. Stąd zapewne autor cytowanego na wstępie artykułu dokonał rachunku i stwierdził, że państwo dokłada do każdego kilograma masła po 12,80 zł.

W rzeczywistości wygląda to nieco inaczej. Rachunek przedstawia się tak: na kilogram masła potrzeba 28 litrów mleka. Biorąc średnią cenę (pomiedzy I a II gatunkiem mleka) po 2,27 zł nie trudno wyliczyć, że koszt masła wynosi 63,56 zł za kg. Mleczarnia sprzedaje masło po 51,35 zł za kilo. Pozorna różnica wynosi 12,21 zł. Stąd pewnie T. Tarawski wysnuł wniosek, że państwo dopłaca do każdego kilograma owe 12,80 zł. Przypuszczam jednak, że zapomniał zupełnie o 27 litrach chudego mleka, wzgl. maślanek, które zostają w mleczarni. Gdy zakład sprzeda je rolnikom po 50 groszy za litr uzyska 13,50 zł, jeżeli zaś przerobi na 3 kilogramy twarogu po 6,76 zł uzyska 20,28 zł. W pierwszym przykładzie za przerobione 28 litrów mleka, zakład uzyska łącznie 64,85 zł, w drugim 71,63 zł. Przypominam, że mleczarnia zapłaciła rolnikom za owe 28 litrów 63,56 zł. A więc jest zysk czy deficyt?

Pisze kol. Tarawski, że do każdego litra mleka sprzedawanego konsumentom państwo dopłaca 35 groszy. I ten rachunek nie jest ścisły. Średnia cena jaką płaci mleczarnia dostawcom wynosi 2,27 zł za litr — sprzedaje zaś do sklepów detalicznych po 2,37 zł czyli zysk na litrze wynosi 10 groszy. To chyba nie za mało. Przy tym nie zapominajmy o jednym: kupuje mleko o zawartości nie niższej niż 3% tłuszczu, a sprzedaje o zawartości 2,5%. Pół jednostki

tłuszczowej jak wynika z obliczenia kosztuje 38 groszy a zatem zysk mleczarni łącznie dochodzi do 48 groszy na litrze mleka. Gdzież tu jest strata? Ja jej nie widzę.

Inna rzecz, że ten niewielki zysk na masle i mleku nie wystarcza przemysłowi mleczarskiemu na pokrycie olbrzymich kosztów nadmiernie rozbudowanej, rozdeptanej wprost administracji. Przykład? Proszę bardzo. Znam dobrze mleczarnię, która przed wojną przerabiała 8 tysięcy litrów mleka dziennie przy zatrudnieniu 5 osób. Ta sama mleczarnia dziś, a ściślej, w 1956 roku, przerabiała dziennie niecałe 5 tysięcy litrów mleka, ale zatrudniała i zatrudnia dalej aż 17 pracowników w tym 9 administracyjnych. Takie porównania mógłbym przeprowadzić co najmniej w 40 zakładach. Do tego trzeba dodać konieczne liczny sztab urzędników poznańskiego oddziału Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego, niemniej liczny Centralnego Zarządu i innych ogniw pośrednich. Wszystko to pozostaje na utrzymaniu mleczarskich placówek produkcyjnych. I jak tu mówić o rentowności?

Tu należy szukać przyczyn deficytów i strat w mleczarstwie i stąd wypływa konieczność dopłat ze skarbu państwa. Na ten moment kol. Tarawski nie zwrócił uwagi. Państwo ponosi teraz konsekwencje błędów popełnionych przez biurokrację w 1950 roku, kiedy to zbyt pochopnie odebrało mleczarstwo spółdzielniom chłopskim. Trudno wymagać, żeby te konsekwencje ponosił producent lub konsument mleka. Dziś ten błąd się naprawia, reaktywując spółdzielczość mleczarską. Praktyka wykaże, czy wyniki będą lepsze. Ja osobiście wyrażam przekonanie, że państwo nie będzie potrzebowało dopłacać do tego interesu.

A teraz sprawa pewnego listu, który nadeszła do redakcji w związku z omawianym artykułem „Przytomni obywatele z powiatu ostrowskiego”. Pełen on jest złośliwości, inwektyw i fałszywych rachunków. Dlatego owi pewnie „przytomni obywatele” woleli listu nie podpisywać. Ukryli się za pseudonimami. Szkoda, bo dziś o tych sprawach można i trzeba dyskutować publicznie. Paszkwilanci piszą, że do masła mleczarskiego do daje się 50 proc. margaryny i że państwo nie tylko nie dopłaca, ale grubo zarabia na masle. Ile zarabia wykazałem wyżej. Pozostaje sprawa margaryny. Nie tylko „przytomni obywatele” ale niemal wszystkie gospodynie domowe, nie wyłączając naszych żon i matek twierdzą, że masło mleczarskie trzeciego gatunku po siada pewien procent margaryny. Ponieważ jest to mnie

manie fałszywe, wymaga więc wyjaśnienia i publicznego zaprzeczenia.

Badałem sprawę skrupulatnie. Szukałem po mleczarniach zapasów margaryny, które powinien posiadać każdy kierownik, chcąc codziennie „wduszać” jakiś jej procent w masło. Nie znalazłem. Natomiast dziesięciu kierowników mleczarni oświadczyło mi wyraźnie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności za słowa, że w produkowanym przez nich masle nie ma ani grama margaryny. Potwierdziła to również z całą stanowczością dyrekcja poznańskiego Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego. Znając się trochę na tych sprawach wierzę im bez zastrzeżeń.

Mniemanie dotyczące margaryny w masle powstaje na skutek tego, że trzeci gatunek masła tzw. wyborowe ma nieco inny smak niż ekstra-wyborowe lub eksportowe. Ów odmienny smak pochodzi stąd, że masło wyborowe wyrabiane jest z mleka nie poddawane pasteryzacji. Temu za biegowi nie można poddać mleka o zbyt wysokiej kwasowości, a takiego, niestety, do starczają jeszcze często rolnicy. Odmienne w kolorach pasma, występujące zresztą na wszystkich trzech gatunkach masła, co nasuwa także przypuszczenie „margarynowania”, mają swe źródło w zamrażaniu i odmrażaniu.

Taka, a nie inna jest sytuacja w mleczarstwie. T. Tarawski przeholował lekko w swoich obliczeniach, a „Przytomni obywatele z powiatu ostrowskiego” wyciągnęli z tego wręcz fałszywe wnioski i z nich fantastyczne przypuszczenia.

Jan RYSZEWSKI



W niedzielę na dziecińcu miejskim obok kolejki dziecięcej. Setki oczu wpatrzone w... łyżkę i piłeczkę pingpongową. Spadnie, czy nie spadnie? Wiatr jest silny, a piłka okrągła... Młodzi chłopcy świadczą jednak, że bracia są najlepszej myśli. Tylko dlaczego najstarszy zawsze musi wygrywać?



A tu coś dla starszych. Sznury, chusty, herby, i finki to desygna poważnego harcerskiego stażu. Po zabawach w Parku Kultury X Hufiec zorganizował ognisko harcerskie dla zuchów. Dochoł do całodziennych imprez oraz dzienny utarg za przejazdy Poznańską Kolejką Dziecięcą przeznaczoną na kolonie harcerskie X Hufca. W „Dniu Dziecka”, ulicami śródmieścia, z Pl. Wielkopolskiego na Stare Miasto, przedelflował pochód zuchów. Długa kolumna małych szkrabów zamykała... zmotoryzowane „jednostki”, które za tydzień wezmą udział w wyszgu kolarskim organizowanym przez redakcję „Małego Expressika”. Który też „numer” przywiedzie 8 czerwca żółtą koszulkę lidera?

Fot. (3): K. Przychodzki



GILOTYNA NA WYBOJACH

„Nie często zdarza się oglądać dzieło, które w tak cynicznie beznamieśny sposób pokazuje odtwieczny taniec wokół gilotyny władzy” — pisze na łamach nr 22 (34) „Wybojów”, pisma studentów i młodej inteligencji Aleksander Przełęcki. Chodzi o film „Królowa Margot”.

Sięgnąłem do Brockhausa, gdzie odpowiednie hasło informuje: „Machina do obcinania głów; została skonstruowana przez francuskiego lekarza Guillotina i nazwana jego imieniem. Wprowadzono ją do masowego użycia w czasie rewolucji francuskiej, w roku 1792”. Usłużny Brockhaus pedantycznie dodaje, że dr. Guillotin zmarł (prawdopodobnie śmiercią naturalną) w 1814 roku. Film zaś, na marginesie którego A. Przełęcki szkicuje swe uwagi rozgrywa się około 1572 roku. Osią jest noc 24 sierpnia, znana pod nazwą „nocy długich noży” lub „Nocy św. Bartłomieja”. Skąd więc kolega po piórze wziął owe tancerstwo, i to w dodatku odtwieczne, wokół „gilotyny władzy”? I do diabła, jakiej władzy?

Jeśli chodzi o „władzę” na taśmie filmu „Królowa Margot”, sprawuje się ją poprzez intryge, sypanie, rapier, sztylet, truciznę, więzienie, no i miecz katowski. Gdyby krwawi dewotki paryscy mieli

w dyspozycji maszynkę zacznego eskulapa! ho, ho! Uwiłby się z heretykami daleko szybciej. Ponieważ jednak zacytował doktor dokonał wiekopomnej racjonalizacji — dwieście dwadzieścia lat później, prawowierni musieli prymitywnie podrzynać gardła, machać rapierem, lub wrzucać uprzednio zgwałcone heretyczki do fosy pełnej wody.

Ale poruczyć spory o drobne szczegóły. A. Przełęcki pisze bowiem dalej warte zastanowienia zdanie:

„Doskonale odtworzona atmosfera królewskiego dworu, którego koronowani mieszkanicy ocierają się o krwawy topór gilotyny (?!!) napawa pesymizmem i nadzieją”.

Machnijmy ręką na ahistoryczny topór gilotyny i za stanowmy się, skąd wziął się ów „pesymizm i nadzieja”. Pesymizm, to chyba, że każda władza zawsze musi, tego... iść po trupach. Bez trupów ani kroku. Nadzieja zaś? To wyjaśnia A. Przełęcki sam:

„Nadzieja — to wiara w sprawiedliwą strukturę nowoczesnego państwa, w którym decydującą rolę odgrywa najbardziej postępowe odtamy społeczeństwa”.

Abakadabra! W każdym

razie z punktu widzenia logicznego następstwa czasu. Zresztą w ogóle czas teraźniejszy i przeszły w uwagach A. Przełęckiego nad „Królową Margot” dosyć się miesza. W innym, wcześniejszym miejscu pisze on np.:

„Patrzmy na ręce nie kontrolowanej przez opinię publiczną i instytucje państwowe władzy! — zdaje się wołać J. Dréville (reżyser filmu). Słuchajcie, jak bezdźwięcznie brzmi przestroga króla, który na łożu śmierci grozi swej matce wyjawieniem podstępnej otrocce: lud się dowie! Opinia publiczna, która jest najlepszym kontrolerem władzy w tamtych czasach, była fikcją. Dziś wiemy już, że nie jest do pomysłienia nowoczesne państwo, zwłaszcza głoszące hasła ludowładztwa, które przekreśla rolę opinii publicznej”.

Mam poważne wątpliwości, czy reżyser chciał pokazać na filmie to, co zobaczył A. Przełęcki. Zresztą film, nie należący do arcydzieł, jest dość niekonsekwentny w budowie nastrojów. Od krotkowilnych, niemal farsowych żartów, scen nakreślanych z dystansem, nie na serio, przeskakuje do tragedii, by za chwilę popaść w melodramat. Jednak celem filmu z całą pewnością była chęć uka-

zania renesansowych intryg dworskich, no, i najbardziej brutalnego w historii Francji aktu nietolerancji religijnej.

I nie jest prawdą co pisze A. Przełęcki, że „opinia publiczna w tamtych czasach była fikcją”. A kto rzezał heretyków? Motłoch wsparty militarnymi formacjami króla.

„Opinia publiczna” tamtych czasów skłonna była do gwałtowności. Dowiedziawszy się o trucicielskiej perfidii mamusi króla, mogłaby ją rozszarpać na sztuki, bowiem „opinia publiczna” ujawniała się w owej epoce najczęściej pogromem.

Władzy i opinii publicznej nie można wrzucać do jednego worka bez rozważenia z jakiego okresu one pochodzą. Władza jest kategorią historycznie ukształtowaną, i porównywanie państwa opartego o ludowładztwo, a więc zmierzającego do socjalizmu, z władzą monarchii absolutnej jest równie nieporadne, jak stawianie konnego kiera obok elektrowni atomowej.

Pomińmy w tym miejscu szczegółowe dowodzenia teoretyków źródła władzy —

czterysta lat temu — i dziś. W każdym razie nawet burżuazyjna republika jest milowym krokiem od feudalnej zasady, że „wszelka władza pochodzi od Boga”.

Podtekst artykułu „Taniec wokół gilotyny, czyli problemy władzy” brzmi odwrotnie. W sensie moralnym, rzecz A. Przełęcki, wszelka władza pochodzi od... szatana. Niesie bowiem z sobą zło, zbrodnie, truciznę. Istnieje co prawda „nadzieja”, lecz jest ona tylko „wiara w sprawiedliwą strukturę nowoczesnego społeczeństwa”. Wiara z kolei nie należy do zjawisk konkretnych, realnie istniejących. Ma ona charakter pragnienia, by sprawiedliwie się ludziom działo. Dowód publicystyczny artykułu idzie jednak po linii szatańskiej — potępienia struktury nowoczesnego społeczeństwa. Władza i opinia publiczna — potępienia wszelkiej władzy, bo przecież „taniec wokół gilotyny” jest „odwieczny”. Co zaś jest „odwieczne” musi istnieć aż do współczesności włącznie. Potępienie „władzy jako takiej” jest z kolei postawą anarchistyczną, która klóci się z dewizą „Wybojów” — brzmiać „Izby komunizmu nie zatłukły kanarkii”.

Właśnie, właśnie! O to chodzi. Żeby nie zatłukły...

Janusz LIKOWSKI

Kapitałna kalkulacja

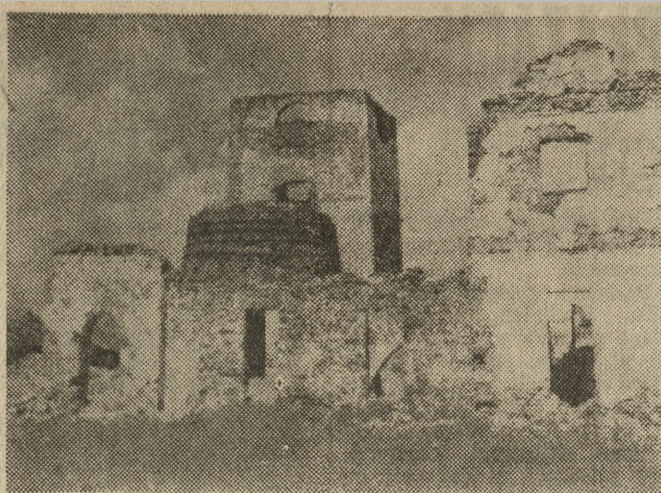
W podstacjach transformatorowych oraz innych urządzeniach wysokiego napięcia monitory używają do pracy dielektrycznych rękawic gumowych. Rękawice te, zgodnie z przepisami, podlegają co 6 miesięcy badaniu wytrzymałości na przebicie prądu. Badania przeprowadza Zakład Badań i Ekspertyz Energoelektrycznych Politechniki Poznańskiej.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie opłaty za badania. Odcinek Elektroenergetyczny przy Parowozowni w Lesznie zapłacił za przeprowadzoną próbę 7 par rękawic dielektrycznych 873 zł. Z tego wynika, że badanie jednej pary kosztuje 124,71 zł, gdy tymczasem jedna para nowych rękawic kosztuje... 22,60 zł.

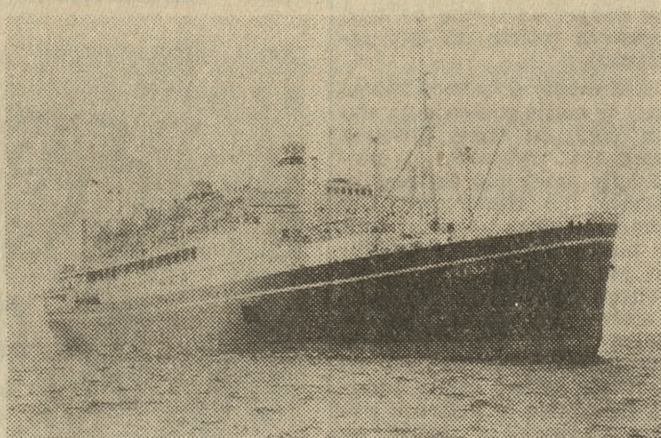
Wybuch na Słońcu

Obserwatorium w Kanzel (południowo-wschodnia Austria) zanotowało wczoraj wielkie wybuchy na Słońcu. Dr H. Haupt oświadczył, że wybuchy trwały około 40 minut i były największe od stycznia br. Siła wybuchów odpowiadała eksplozji miliona bomb atomowych.

Wybuchy na Słońcu spowodowały zakłócenia w odbiorze radiowym. W ciągu najbliższych kilku dni staną się one powodem silniejszego świecenia zorzy polarnej.



Ruiny wielkich pieców w Samsonowie (woj. kieleckie). Tu dzięki zabiegom Staszica rozdziła się w latach trzydziestych XIX wieku polska metalurgia... CAF — fot. Kondracki



»Batory« w Gdyni. Po remoncie w stoczni hamburskiej 1 czerwca br. wpłynął do portu gdynińskiego M/S »Batory«. CAF — fot. Uklejewski

Wieś wielkopolska przygotowuje obchody tradycyjnego Święta Ludowego

Rozmowa z wiceprezesem WK ZSL Józefem Wroniakiem

W związku z decyzją władz naczelnych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przywracającą w tym roku po kilkuletniej przerwie Święto Ludowe w dniu 9 czerwca przeprowadziliśmy rozmowę z wiceprezesem WK ZSL w Poznaniu — Józefem Wroniakiem.

— Czytelnicy »Głosu« są ciekawi, jak zorganizowana wieś wielkopolska przyjęła wiadomość o wznowieniu swego tradycyjnego Święta?

— Ze zrozumieliśmy zadoleniem i radością. To jasne. Głęboko tkwią bowiem w sercach ludu wielkopolskiego tradycje tego święta związanego nieodłącznie z ruchem ludowym. Zajmuje ono w historii walk chłopów i postępowych dążeń wsi niepoślednie miejsce. Zrodzone w okresie ucisku społecznego było zawsze dniem buntu i protestu, dniem manifestowania woli walki o wyzwolenie, o ziemię o władzę, o oświatę, manifestacją na rzecz sojuszu z klasą robotniczą. Dzięki temu sojuszowi ówczesne cele ruchu ludowego zostały dziś w zasadzie zrealizowane.

— A przecież nasze życie w ogóle, również życie wsi, nie jest jeszcze tak ukształtowane jakbyśmy sobie tego życzyli?

— Podkreśliłem wyraźnie słowo „w zasadzie“. Miałem na myśli fakt przejęcia władzy w Polsce przez lud pracujący. Oto przede wszystkim walczyliśmy lata całe. Zdaję sobie sprawę z tego, że mamy

jeszcze w kraju wiele do odrobienia z ponurej spuścizny przedwojennej, zniszczeń wojennych oraz z błędów minionego dwunastolecia. Przemiały październikowe zerwały z błędami niedawnej przeszłości. Nasze Stronnictwo posiada obecnie wszelkie warunki do nieskrępowanego rozwoju i samodzielnego uczestniczenia w kształtowaniu polskiej drogi do socjalizmu. A więc dalsze zwycięstwa przed nami.

— Jaki charakter i przebieg będą miały obchody Święta Ludowego w Wielkopolsce?

— Nawiązując do rewolucyjnej historii ruchu ludowego będziemy składać hołd pamięci tysięcy chłopów bojowników poległych w walkach z reżimem sanacyjnym, z okupantem hitlerowskim i reakcyjnym podziemiem. Będziemy obchodzić nasze święto pod hasłem jednoczenia sił chłopów, aby wspólnie z klasą robotniczą i jej partią wziąć pełny udział w niełatwej walce o realizację październikowego programu odnowy. Pragniemy, aby obchody zielonoświąteczne stały się bodźcem do organizacyjnego ożywienia kół ZSL we wsiach, do rozszerzenia ich samodzielnosci, do wywołania inicjatyw w kierunku podejmowania zbiorowych wysiłków dla polepszenia życia ludności wiejskiej.

— Czy przewidujecie z tej okazji jakąś centralną uroczystość w naszym województwie?

— Właściwie nie. Jedynie okolicznościowa wieczornica w Poznaniu. Uroczystościom we wsiach upamiętnionych strajkami chłopskimi i długoletnimi tradycjami ruchu ludowego chcemy nadać charakter nieco szerszy, regionalny, międzypowiatowy. Takie obchody odbędą się w Piaskach koło Grodziska, w Sułkowie pod Gostyniem i w Runowie pow. Wągrowiec — gdzie żyją jeszcze uczestnicy strajków chłopów z 1922 roku jak Franciszek Łysiak, Józef Miller, Franciszek Glura, Stanisław Wierczok i inni. Poza tym odbędą się lokalne uroczystości w większych ośrodkach wiejskich. Działają tam już komitety organizacyjne. Do współpracy z nimi zaproszono działaczy sojuszniczej PZPR, działaczy kółek rolniczych oraz innych bezpartyjnych aktywistów z organizacji społecznych. We wszystkich obchodach uczestniczyć będą zaproszone już delegacje partii i związków zawodowych. Będzie to prawdziwe święto solidarności mas pracujących miasta i wsi.

Na zakończenie pragnę wy-

razić przekonanie, że stojąc twardo na gruncie Października, którego słusność potwierdziło VI plenum NK ZSL i IX plenum KC PZPR, chłopcy — ludowcy z pełną wiarą w lepszą przyszłość wykażą w dniu swojego święta patriotyczną postawę i wolę walki o zacieśnienie przyjaźni ze wszystkimi narodami, pragnącymi, jak i my, gorąco utrwalenia pokoju na całym świecie.

Rozmawiał: K. JAŻWIECKI

Urząd i obywatel

»Szneka« pleśniej

W... ministerstwie

Kiedyś przed wprowadzeniem centralnych receptur na pieczywo pszenne ludność Leszna bardzo chętnie kupowała bułki tzw. „knyplie“ i „szneki“ z makiem, tu dzież z „glancem“.

Ze względu na to, że dotychczas żadna receptura centralna nie była opracowana na ten gatunek pieczywa, Powiatowa Spółdzielnia Spożywców w Lesznie sporządziła recepturę własną i przelała ją celem zatwierdzenia w dniu 9 kwietnia br. do Wojewódzkiej Komisji Cen w Poznaniu. 16 kwietnia br. WKC powiadomiła PSS, że recepturę przesłano na wyższy szczebel — do Państwowej Komisji Cen — Departament Cen Artykułów Rolnych i Spożywczych w Warszawie, ten z kolei powiadomił leszczyńską PSS w dniu 27 kwietnia, że recepturę przesłał do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego Departament Cen. Na tym skończyła się wędrówka receptury po biurokratycznych szczebelkach. Ale odpowiedzi nie ma. (R)

Szydelko i zupa

Napisał listy protestacyjne do:

- 1) miejscowej gazety,
- 2) Fali 56,
- 3) Komitetu Wojewódzkiego Partii,
- 4) KC na ręce I sekretarza Władysława Gomułki,
- 5) Prezydium WRN,
- 6) Rady Państwa,
- 7) Rady Ministrów (osobiście na ręce J. Cyrankiewicza).

Kto? — Pan Wincenty Szydelko.

W sprawie? — By w rzeszowskiej restauracji „Dorotka“ nie podawano mu więcej zimnej zupy, jak to się stało przedostatniego dnia maja, o godz. 15.17...! Czy nie za wiele hałasu o zupę? (so)

Ostrów contra Poznań

czyli kłopoty arbitra

Sędzia feruje wyroki w atmosferze kameralnej, wobec szczupłego grona świadków. Dziennikarz zmuszony jest zająć stanowisko w sprawach spornych, lecz przed audytorium setek tysięcy czytelników. Ograniczone możliwości poznawcze dziennikarza — który nie posiada uprawnień prokuratorskich do prowadzenia śledztwa, komplikują i niejednokrotnie utrudniają poznanie prawdy, a więc powodują zwiększenie się ryzyka pomyłki. Tak oto dochodzimy do zagadnienia, tak zwanej wzięci gazety z czytelnikami, czyli do wielkiej wagi, jaką reakcja czytelników na głosy prasy, ma dla dziennikarza. Bowiem dopiero odbicie też artykułu w lustrze opinii publicznej daje publicznie przeświadczenie — czy jego „wyrok“ był słuszny czy też nie.

Z tymi zastrzeżeniami i wątpliwościami pozwalam sobie poddać pod osąd publiczny sprawę, w której stronami są: Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Ostrowie Wielkopolskim oraz Wojewódzki Zarząd Architektoniczno-Budowlany w Poznaniu.

A oto tło sprawy:

ZNTK w Ostrowie są największymi tego typu zakładami w Polsce i stoją w przededniu wielkiej, zatwierdzonej już rozbudowy. Pałaca od dawna potrzeba licznych urządzeń kulturalno-socjalnych, a szczególnie mieszkań dla tak wiel-

kiej załogi, nabiera więc obecnie jeszcze bardziej drastycznego charakteru.

ZNTK otrzymują duże kredyty na budownictwo mieszkaniowe, niemając też zasoby posiadają w swoim funduszu zakładowym.

Cóż z tego jednak, kiedy każdy obiekt, jaki ZNTK zamierza wybudować, musi mieć lokalizację zatwierdzoną przez WZA-B, ten zaś tak dalece opóźnia wydanie decyzji lokalizacyjnych, że powoduje to przepadek kredytów na budownictwo.

Takie jest sedno zatargu. Po szczególne jego punkty wyglądają od strony ZNTK następująco:

Przy zakładach miała się rozpocząć budowa osiedla mieszkaniowego, którego projekt był już zrobiony i zatwierdzony. W tym czasie akurat ukazało się zarządzenie, aby nie budować domów z ogrzewaniem piecowym, lecz z centralnym. W związku z tym należało zmienić dokumentację na typową, dla takich osiedli przewidzianą. Przy okazji jednak Woj. Zarząd Architektoniczno-Budowlany, a ściślej mówiąc, jego pracownik — inż. Kuczyński, będący projektantem Ostrowa, postanowił zmienić sytuowanie poszczególnych bloków na lepsze.

Wtedy zaczęła się — jak mówi w ZNTK — cała gehenna. W ZNTK mają pięć projektów osiedla, jakie kolejno opracowywano w WZA-B, a podobno było ich znacznie więcej. Zmie-

niano kolejno coraz to inne fragmenty osiedla.

Tymczasem czas płynął, grozić niewieleścią do planu inwestycyjnego. I rzeczywiście, osiedle wypadło z planu na 1957 r. i dopiero osobista interwencja dyrektora ZNTK u ministra kolei sprawiła, że budowa nie została wstrzymana. Ile jednak w związku z tym było wyjazdów, różnego uzgadniania, kłótów policyjnych?

Opóźnienie lokalizacji ma i inne konsekwencje. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego też ma swoje plany i nie mając lokalizacji osiedla, nie mogło podjąć się prac nad dokumentacją szczegółową. Przyjeżdżając w tym czasie inne prace, a osiedle dla ZNTK znalazło się na dalszym planie.

A 700 rodzin pracowników ZNTK, co do których jest decyzja, iż należy je natychmiast przenieść do innych mieszkań, bo obecne warunki są skandaliczne — czeka. I jak robotnikom wytłumaczyć, że budowa się opóźnia z powodu braku zdecydowania architektów. Czy uwierza?

Podobnie było z internatem dla Technikum Taboru Kolejowego. Trzykrotnie go lokalizowano, przy czym za trzecim razem wrócono do pierwszych wersji. Ale zajęło to pół roku.

Takich przykładów podawać mi w ZNTK jeszcze kilka. Chodziło zawsze o jakieś drobne przesunięcia budynków w lewo czy w prawo, które w gruncie rzeczy były ludziami w ZNTK obojętne, gdyż im szło tylko o ostateczną decyzję, która by pozwoliła ruszyć naprzód dalsze prace.

Jednakże WZA-B i główny architekt wojewódzki mają też swoje racje. Powiadają: my musimy myśleć o tym, co ludziami nieznającym spraw urbanistycznych, nie przychodzi wcale do głowy. Musimy tak umiejscowić każdy blok, żeby jego mieszkańcy mieli z okien jak najpiękniejszy widok, jak najwięcej światła, słońca, zieleni, by jeden blok nie przesłaniał drugiego, a wtedy ważne są nawet metry. Musimy dbać o to, by zapewnić miastu, jako całości, właściwy ciąg rozwojowy z różnorodnych względów, najbardziej korzystnych i biorąc ten ogólny interes pod uwagę, nie zawsze możemy się liczyć z osobistymi interesami poszczególnych inwestorów.

Miasta Wielkopolski na ogół nie mają żadnych planów perspektywicznego rozwoju (co ma np. każde miasteczko francuskie). Te miasta zaś, które ta-

kie plany już miały, tracą je często dzisiaj, bo zmieniają się koncepcje urbanistyczne. Kto np. przed dwoma albo trzema laty mówił o masowym budownictwie domków jednorodzinnych, czy też o aktywizacji gospodarczej miast i miasteczek, co wiąże się z budownictwem także przemysłowym?

Dziś te sprawy stoją na wokandy dnia i trzeba znaleźć miejsce dla tych domków i dla fabryk.

A do tych wszystkich opracowań (dla ponad 90 miast), wymagających wszechstronnych studiów, list nieje Woj. Zarząd Architektoniczno-Budowlany, zatrudniający w swoich pracowniach 27 inżynierów-projektantów. Kogo ci ludzie mają najpierw obsłużyć, jeśli sprawy, podobne ostrowskiej, walą się zewsząd i wszyscy sądzą, aby ich załatwić natychmiast? I czy w ogóle projektanci WZA-B mogą w tych warunkach spokojnie, rzeczowo pracować?

No tak, ale co to wszystko obchodzi tych z terenu województwa, którzy mają pieniądze, materiały, ręce do pracy i mogliby od razu zacząć budować, a muszą czekać na jakieś nowe warianty projektu lokalizacyjnego? Nie ich nie obchodzi, krew ich zalewa. I mają rację.

Jeśli więc wszyscy mają rację, to musi być jakaś racja wyższa, górująca nad tamtymi.

I wydaje mi się, że Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej musi tym sprawom baczejnie się przyjrzeć i znaleźć dla nich rozwiązanie. Ruch budowlany w naszym województwie się wzmacnia, miasteczka się ożywają i konfliktów podobnych ostrowskiemu nie będzie mniej, lecz coraz więcej. W interesie wszystkich jest nie hamowanie tego ruchu, lecz usunięcie mu kłód spod nóg.

Może celowe byłoby zwiększenie obsady Woj. Zarządu Architektoniczno-Budowlanego, tak by rozszerzyć wąskie przejście, jakie tam powstało. W dalszej zaś perspektywie chyba każde miasto — a już powiatowe na pewno — winno mieć swoją małą pracownię urbanistyczną. Nie do pomyślenia jest, aby miasta rozwijały się chaotycznie, bezplanowo. Dziś zaś nie ma odpowiedniego zespołu ludzi, by mogli nadażyć za potrzebami życia.

Wszystkim natomiast wpłatającym w tego rodzaju sprawy, czyżby więcej wzajemnej wyrozumiałości i unikania niepotrzebnych często zadrążeń — które nikomu w pracy nie pomagają.

Tak oto sprawę „Ostrów contra Poznań“ rozstrząsał kłopotany arbitrowi. Jeśli nie ma racji — zaproponujcie lepsze rozwiązanie!

Mieczysław SKĄPSKI



Matura w szkołach rolniczych

6 czerwca przystąpi w całym kraju do egzaminów maturalnych około 4.500 młodzieży kończącej średnie szkoły rolnicze. Na zdjęciu: przed maturą — w Technikum Rolniczo-Hodowlanym w Dzikowie (pow. Tarnobrzeg). CAF — fot. Grzęda

250 eksponatów w pawilonie przemysłu prywatnego

W tegorocznych Targach Poznańskich po raz pierwszy od kilku lat wystawione zostaną eksponaty przemysłu prywatnego: Centrali Prywatnego Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego oraz Centrali Prywatnego Przemysłu Chemicznego i Materiałów Budowlanych. W nowym pawilonie, z mykającym perspektywę alei kiermaszowej, znajdzie pomieszczenie 250 eksponatów ze 100 firm. Wystawiane one będą pod kątem dwóch zagadnień: produkcji towarów brakujących na naszym rynku oraz produkcji na eksport.

Spośród eksponatów przemysłu prywatnego znajdziemy dużą grupę artykułów produkowanych w Poznaniu. Odznaczają się one czystością, doładnością i artystycznym wykonaniem. Zobaczymy więc m. in. zaciski petlicowe do niskich i wysokich napięć z f-y Grapiński, narzędzia precyzyjne z f-y Jankowiak, nowy typ rozwiązań lamp jarzeniowych z f-y Budkowski, elektryzator pastwiskowy z f-y Donimski i wiele innych. Z dalszych eksponatów na wyróżnienie zasługują: aparaty pomiarowe — kontrolne, zabawki, galanteria metalowa, a przede wszystkim artystyczne laleczki, obrazujące dożynki.

Z ekspozycji chemicznej zobaczymy zainteresowanie wzbudzą niewątpliwie u naszych pań piękne, pastelowe futra... z gęsi. „Małą chemię“ reprezentują m. in. znane farby f-y Karmański, pasty, kredki krawieckie, pasta do obuwia f-y „Delfin“, (ponoć lepsza od pasty „Kiwi“). Z „dużej chemii“ zobaczymy eksportową czerń żelazową, minie, szklane izolatory itp. Odrębny dział stanowić będą materiały budowlane, eksponaty przemysłu elektrotechnicznego oraz meble artystyczne i wiklinowe.

Jak już wspominaliśmy, eksponatem będzie również sam pawilon, w którym wystawia przemysł prywatny. Zaprojektowany on został przez inż. Jerzego Stanisławska przy współpracy Piotra Zajlicha, obliczenia statystyczne wykonał Bohdan Koy. Miał on być wystawą na Światową Wystawę Gastronomiczną. Pawilon tego rodzaju konstrukcji ustawiony zostanie prawdopodobnie na skrzyżowaniu al. Ujazdowskich i Agrykoli w Warszawie, jako kawiarnia. Na Targach wystawiony będzie po raz pierwszy w świecie.

(V)

Wągrowiec - K. Libeltowi

Słusznie postępują te rady narodowe, które oprócz spraw gospodarczych swego terenu widzą zagadnienia kulturalne i wiażą działalność z historycznym nurtem postępowym swego terenu. A nie brak u nas świetnych postaci, których życie i działalność warto sobie od czasu do czasu przypomnieć i pogłębić. Powiatowa Rada Na rodowa w Wągrowcu wczorajszą sesję poświęciła właśnie człowiekowi, który aczkolwiek był synem szewca z poznańskiego Chwaliszewa, ściśle związał się z tamtejszym powiatem — Karolowi Libeltowi. Okazją do tego stała się 150 rocznica jego urodzin (która właśnie minęła już 8 kwietnia).

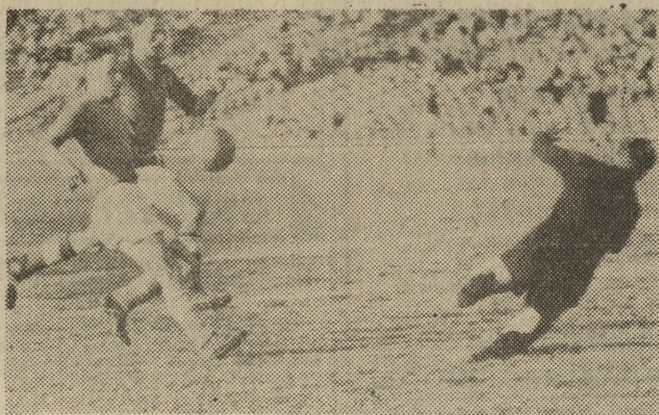
Łączyły go tu dwie miejscowości: Czeszów i Kujawki. W pierwszej przebywał Pan-taleon Szuman, z bratanek którego po śmierci pierwszej żony Libelt się ożenił. Dodac trzeba, że idee demokratyczne były w tradycji rodziny Szumanów i szły od dziadka stryjcznego Marii — Stanisława Staszica. W drugiej miejscowości K. Libelt dzierżawił majątek.

Niesposób tu wymienić wszystkich zasług wielkiego Poznaniaka. Był filozofem, publicystą, pedagogiem (prowadził pensjonat), profesorem matematyki w protestancko-niemieckim gimnazjum (taką miłość zdobył wśród młodzieży niemieckiej, że uczciła go pochodem z pochodniami — pi-sze St. Karwowski w „Historii W. Ks. Pozn.”), uczestniczył w powstaniu listopadowym, był bardzo czynnym w Komitecie Narodowym 1848 r., redaktorem „Dziennika Polskiego, obrońcą spraw polskich na sejmie pruskim, współzałożycielem Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk i wielokrotnym jego pre-

zesem, członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Karol Libelt — to najznakomitsza postać Wielkopolski XIX wieku. Rocznicą jego śmierci (1875 — 1955) przemienią bez echa. Tylko jakiś anonimowy „Poznańczyk” na słupie bramy prowadzącej do kościoła w Czeszowie, umieścił tablicę z przypomnieniem dat. A przecież K. Libelt zasłużył na coś więcej.

Na uroczystą sesję Powiatowa Rada Narodowa zaprosiła z referatem prof. dra W. Jakubczyka, aby społeczeństwu Wągrowca przybliżył wielką postać K. Libelta. Piękną część artystyczną przygotowali zespoły amatorskie Wągrowca.

(p)



3:0 dla Warty! Mecz z gdańską Polonią wygrany i — awans na czwartą pozycję w tabeli. Oby tak dalej — odetchnęli — kibice „zielonych”. Na zdjęciu: napastnik gospodarzy — Witczak, nie pozwolił sobie przeszkodzić przez stopera gości i po raz trzeci ułokował piłkę w bramce piłkarzy Wybrzeża. (p)

Ruch budowlany

W Wapnie i okolicy

Ostatnio oddano w Wapnie (pow. Wągrowiec) pracownikom Kopalni blok 12-rodzinny. Jeszcze w tym roku Kopalnia przystąpi do budowy nowego budynku mieszkalnego.

W tej chwili z dawniejszej stółki powstaje świetlica. Będzie w niej piękna sala teatralna na 430 miejsc, lokale klubowe dla orkiestry, czytelnia itp. Jak dobrze „pójdzie” — uroczystości związane z Świętem Odrodzenia odbędą się w nowej świetlicy. Trwają również prace przy fundamentach nowej kotłowni.

Kopalnia uruchomiła wytwórnię prefabrykatów żużlowo-cementowych-glinianych na budownictwo domków jednorodzinnych, a więc prefabrykaty murów, narożników, płyty i belki stropowe, schody itp. — Wytwarzać się będzie również rury studienne, dachówkę itp. Przeszkodę poważną stanowi tu brak wła-

ściwej ilości cementu. Sprawa ta winno się bliżej zająć Prezydium PRN.

W trakcie rozpracowania znajduje się osiedle domków jednorodzinnych na stokach wapińskich przy szosie kcyńskiej. Jest już 100 chętnych do budowy.

W najbliższym czasie ruszy cegielnia polowa na terenach Kopalni, gdzie znajdują się bogate złoża gliny.

Dzięki staraniom Kopalni osiedle Srebrnagóra wraz z „Piętkiem”, „Wybudowaniem” i „Wietnamem” zostanie również w tym roku zelektryfikowane.

Centralna inwestycja Kopalni dotyczy budowy drugiego szybu. Wiercenia ukończone będą prawdopodobnie jeszcze w tym roku — po czym przystąpi się do mrożenia i głębienia szybu.

(KdW)

W Krotoszynie

Przy ul. Fabrycznej w Krotoszynie obok dworca kolejowego wybudowano w ostatnich dwóch latach 2 bloki mieszkalne. W toku wykonania jest trzeci blok mieszkalny. Jeszcze w bieżącym roku mają powstać dwa dalsze.

☆

Sezon budowlany w Krotoszynie jest w tym roku wyjątkowo ruchliwy. Buduje się nie tylko bloki mieszkalne przez zakłady pracy, ale powstają także domki jednorodzinne na nowym osiedlu w Krotoszynie. Na osiedlu tym panuje niebywały ruch i rosną mury nowych domów.

Zaopatrzenie powiatu krotoszyńskiego doznało dużej poprawy przez uruchomienie produkcji wapna budowlanego w Cukrowni w Zdunach i w Zakładach Ceramiki Budowlanej w Krotoszynie Starym.

Ostatnio przystąpiono do produkcji prefabrykatów względnie elementów — z pu-

staków żwirowo-betonowych w Terenowych Zakładach Materiałów Budowlanych w Zakładach Ceramiki Budowlanej w Krotoszynie Starym i w Spółdzielni „Wetle” w Koźminie. Pustaki te zastąpią cegłę.

(fk)

W Ostrowie

Już od kilku lat ciągnie się sprawa budowy nowego szpitala w Ostrowie. Nie wystarczająca liczba łóżek szpitalnych jest jedną z największych bolączek miasta. Stary Szpital Miejski posiada za ledwie 250 łóżek, obsługuje 120 tys. mieszkańców Ostrowa i powiatu, nie może w pełni zaspokoić potrzeb lecznictwa zamkniętego. W dodatku mieści się on w starych, nie nadających się do tego celu, budynkach.

Czy ostrowianie otrzymają nareszcie nowy szpital? Władze nadzórne zatwierdziły budowę i przydzieliły 10 miln. zł na rozpoczęcie robót.

W związku z tym reaktywowano Komitet Budowy Szpitala, którego przewodniczącym wybrany został dr Jerzy Bruski. Komitetowi z pewnością przyjdzie z pomocą społeczeństwo ostrowskie.

(m. i.)

W Jarocinie

W samym Jarocinie 395 budynków (31% ogólnego stanu) wymaga kapitalnych względnie zabezpieczających remontów. W roku ubiegłym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jarocinie objęło kapitalnymi remontami 34 budynki kosztem 550 tys. zł. W roku bieżącym natomiast na remonty przeznaczyło Prezydium 943 tys. złotych. Prace obejmą 51 budynków o 657 izbach. Wielu spośród właścicieli prywatnych nieruchomości wyraża gotowość przeprowadzenia remontów we własnym zakresie. Trzeba im pomóc. Chodzi tu przede

Wyjaśnienie

W notatce pt. „Handelek się skończył” („Głos” nr 126) chodziło o sekretarza Komisji do Walki ze Spekulacją w Nowym Tomie i o to, a nie, jak mylnie podano — w Wolsztynie.



Dwa razy Mazurek Dąbrowskiego w Pradze

Proszę mi wierzyć, że mimo że jestem powszechnie uważany za człowieka, patrzącego na świat przez różowe okulary, to jednak na wyjazd polskiej dziesiątki do Pragi nie patrzyłem zbyt optymistycznie. I chyba słusznie. Wyjazd na mistrzostwa Europy bez czolowych naszych pięściarzy, wchodzących „etatowo” w skład reprezentacji Polski, jakimś niewątpliwie: Drogosz, Stefaniuk (o którym powszechnie mówi się, że w mistrzostwach praskich, przy bardzo słabo obsadzonej wadze koguciej, wywalczyby tytuł mistrza Europy), oraz Grzelak, który z powodzeniem mógłby startować w wadze półciężkiej lub ciężkiej, nie można było spodziewać się większych sukcesów. Tymczasem po pierwszych niepowodzeniach, jakim niewątpliwie była porażka Kukiera, na którego bądź co bądź po ważnie liczyliśmy, oraz „wysiadka” Nowakowskiego w pierwszej walce ze Stojanem (Rumunia), spowodowała, że nastroje w obozie Polaków były co najmniej minnowe. Po wejściu do półfinału Bozczarskiego, Paździora, Milewskiego, Walaska i Pietrzykowskiego, humory nasze wyraźnie się poprawiły. Tak, to już był poważny sukces. Po wątpliwej porażce Bozczarskiego oraz przegranej Milewskiego do doskonałego usposobionym i przygotowanym do mistrzostw — Jengibarlanem (ZSRR), do finału zakwalifikowali się „tylko” trzej zawodnicy: Paździor, Walasek i Pietrzykowski. Zdobyć dwóch tytułów mistrzostw Europy, to jednak nie było co. Polacy udowodnili, że nasi bokserzy, przeżywający w chwili obecnej kryzys, nadal się „liczą” i niewątpliwie należą do europejskiej czołówki.

Nie będę silił się o podsumowanie turnieju praskiego, gdyż niewątpliwie na ten temat wypowiedzą się najwybitniejsi specjaliści boksu.

Uważam jednak, że wyszliśmy z praskiego egzaminu obronną ręką.

(alk)

W Pleszewie

Sprawa budowy domków jednorodzinnych w Pleszewie przybiera nareszcie realne kształty. Dotychczas mówiono dużo o konieczności ich budowy, zastanawiano się nad wydzieleniem odpowiedniego terenu itp. W chwili obecnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ustosunkowało się po zytywnie do 77 wniosków na budowę domków jednorodzinnych i 6 wniosków na budowę domków bliźniaczych.

Plan zagospodarowania obejmuje 32 działki pod budowę domków jednorodzinnych, 24 działki pod budowę domków bliźniaczych, 24 działki pod budowę zwartą oraz teren pod budowę bloków.

(h. s.)

Tani żużlobeton

Przed dwoma laty Państwowe Gospodarstwo Rolne w Tarchalinie (pow. rawicki) wybudowało pierwszy domek bliźniaczy z żużlobetonu. W tym roku powstały tam dwa dalsze tego rodzaju domki, które obecnie czekają na pokrycie dachówką. Koszt jednego domku wraz z zabudowaniem na inwentarz wyniósł 57 tys. zł.

Oprócz tego PGR w Tarchalinie wybudowało oborę i 8 chlewów. I ta budowa powstała z żużlobetonu przy dodatku cegły i kamienia. Rusza także rozbudowa obory i stajni. (wt)



Zbigniew Orywał (Warta), potwierdził uzyskanymi ostatnio wynikami, że jest w życiowej formie. W biegu na 1.000 m podczas trójmeczu o mistrzostwo II ligi 1-a Zbyszek biegł „samotnie” i niezagrożony wygrał w czasie 2:24,6.

— Nie dałem z siebie wszystkiego — powiedział Orywał — gdyż na przeszkodzie stanął brak konkurencji i wiatr. Stać mnie na lepszy wynik. Jestem tego pewien.

(p)

Królewskie żłobki i ciemne przedszkola

W gnieźnieńskim przedszkolu nr 1 kuchnia znajduje się na trzecim piętrze, noszenie więc posiłków dla dzieci jest bardzo utrudnione.

Przedszkole nr 2 posiada 3 sale. W tym 2 sale małe i jedną większą, w której jednak dzieci nie mogą przebywać ze względu na brak światła dziennego.

Zadne z przedszkoli nie posiada gabinetu lekarskiego ani też izolatki. Odczuwa się również brak pomieszczeń na małą kancelarię przedszkola.

Tak przedstawia się sytuacja w dwóch przedszkolach gnieźnieńskich.

A tymczasem w żłobkach... W żłobku międzyzakładowym Wydziału Zdrowia na 34 pomieszczenia 6 o łącznej powierzchni 118 m² jest zupełnie nie wykorzystanych. Spowodowane to jest tym, że na ogólną ilość 80 miejsc przeciętna liczba korzystających dzieci wynosi zaledwie 47. W tej liczbie dzieci — 11 jest w wieku powyżej lat 3, a więc w wieku przedszkolnym. Natomiast zatrudniony personel żłobka

liczy 18 osób, w tym 6 pielęgniarek i 2 sily administracyjne.

Jeżeli chodzi o żłobek zakładowy GZPO, to sytuacja z wykorzystaniem miejsc w sensie ilościowym przedstawia się korzystniej. Przeciętna liczba dzieci wynosi obecnie 84 dzieci. W tej liczbie znajduje się jednak tylko 44 dzieci w wieku do lat 3, a 40 powyżej lat 3 czyli w wieku przedszkolnym. Stan zatrudnienia wynosi 15 osób, w tym 3 pielęgniarki, 1 przedszkolanka i 1 sily administracyjna. W sumie 3 sily mniej aniżeli w żłobku Wydziału Zdrowia.

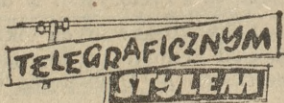
Tak więc w chwili obecnej oba gnieźnieńskie żłobki na ogólną liczbę 160 miejsc wykorzystują tylko 130 miejsc i to dzięki dodatkowym „przedszkolakom”.

Nasuwa się wniosek, czy nie przekazać dzieci w wieku od 0 — 3 lat z obu żłobków do jednego, a drugi budynek przeznaczyć na przedszkole i w ten sposób rozwiązać trudności przedszkoli nr 1 i nr 2?

S. M.

ka, ale czeka nas wielka praca na poszerzeniem zaplecza naszych pięściarzy, aby w ciągu najbliższych dwóch lat, dzieciących nas od następnych mistrzostw Europy, przygotować drużynę, która powtórzy nasz wielki dzień z mistrzostw Europy w Warszawie. A że stać nas na to — wykazał turniej w Pradze.

W. OFIERSKI



PIŁKA NOŻNA

I LIGA

Lechia — Lech 1:0
Stal — Polonia 3:2
Wisła — Legia 2:2
Budowlani — Ruch 0:1
Górnik Radlin — ŁKS 2:1
Gwardia — Górnik Zabrze 2:1

TABELA

1 Gwardia	8	12	21:10
2 Lechia	8	11	11:5
3 Górnik Zabrze	8	10	18:12
4 ŁKS	8	9	17:12
5 Ruch	8	9	17:13
6 Legia	8	8	18:11
7 Budowlani	8	8	13:16
8 Stal	8	8	13:20
9 Wisła	8	7	10:12
10 Polonia	8	7	14:13
11 Górnik Radlin	8	5	6:22
12 Lech	8	2	3:10

II LIGA

GRUPA I

AKS — Garbarnia 2:1
Concordia — Piast 2:2
CWKS (Krak.) — Stal (Rzesz.) 2:2
Cracovia — Wiśniowiarz (Chelm.) 2:0
Naprzód — Stal (Mielec) 4:0
Broń — Szombierki 0:2

GRUPA II

Warta — Polonia Gdańsk 3:0
Calisia — CWKS Bydgoszcz 3:0
Polonia Bydg. — Górnik Wałbrza 3:1
Pomorzanin — CWKS Wrocl. 1:1
Marymont — Sparta 4:2
Chrobry — Bzura 6:0

Poznańska Liga Wojewódzka

Olimpia — Prosa 1:2
Lech — Luboński KS 8:1
Ostrovia — Dyskobolia 0:1
Stella — Polonia (Chodzież) 2:0
Polonia (Leszno) — Kol. (Kęp.) 1:3
Sparta (Szamot.) — Pol. (Pozn.) 2:1

ZUZEL

Pol. (Bydg.) — Unia (Leszno) 45:33

SPOTKANIA

MIEDZYPANSTWOWE

ZSRR — Rumunia 1:1
Rumunia B — ZSRR B 0:0

Z życia harcerzy

Przy szkole podstawowej nr 1 w Miejskiej Górze, po długiej przerwie zawiązały się drużyny harcerskie, tak chłopięca jak i dziewczęca. Opiekunem jest młody nauczyciel Maćkowiak.

Ostatnio drużyna żeńska urządziła w lesie tuż przy mieście obóz. Ustawiono namioty, kuchnię, mistrzynię — harcerki były pilnie zajęte przy gotowaniu posiłku. Piękne też były występy, do których przygrywał na akordeonie najmłodszy z harcerzy — Wojciechowski. (St. M.)



Ciastowska (AZS Poznań)! Nie tak dawno jeszcze juniorka, obecnie jedna z groźniejszych przeciwniczek naszej czołówki i rekordzistki świata Eli Krzesińskiej. Podczas ostatnich zawodów o mistrzostwo II ligi 1-a, oddała wszystkie skoki w granicach od 570 — 583 cm i wygrała pewnie konkurencję. Młody jej wiek oraz solidny trening wróżą dalsze sukcesy. (p)

Fot. (B) Kazimierz Przychoździński

Teatry

KALISZ — „Wesele Fosiaka”; OSTROW — „Milenie”.

W POZNANIU:

OPERA: wtorek — „Jaś i Małgosia”; środa — „Jezioro łabędzie”; czwartek — „Tosca”; piątek — „Legenda Baityku”; sobota — „Carmen”; niedziela — „Śpiąca królewna”; i „Straszny dwór”; POLSKI: od wtorku do soboty — „Szkłanka wody”; niedziela i poniedziałek — „An gellia”; NOWY: wtorek i środa — „Pulapka na myszy”; czwartek, piątek i sobota — „Bał złodziejasków”; niedziela — „Bał złodziejasków”; i „Nina”; OPERETKA POZNAŃSKA: od wtorku do poniedziałku — „Krysia Leśniczanka”; KOMEDIA MUZYCZNA: od poniedziałku do czwartku — nieczynna, od piątku do niedzieli — „Panna Nitouche”; SATYRY: od wtorku do poniedziałku (z wyjątkiem środy) — „Jutro pogoda”; LALKI I AKTORA: wtorek — „O pieknie, co chciał być szczeniakiem”; i „Jaś i Małgosia”; od środy do niedzieli — przedstawienia zamknięte.

Kina

KALISZ — Wolność: „Biały pudel”; Stylowe: „Zbrodnia

przy ul. Dantego”; OSTROW — Przewodnik: „Noc jest moim królestwem”; Słońce: „Dziwne życzenia pana Barda”; GNIEZNO — Polonia: „Dwaj kapitanowie”; Lech: „Ganga”; LESZNO — Sportowiec: „Przed maturą”.

Radio

PROGRAM I

Fala 1.322 m

15.10 — utwory skrzypcowe komp. rosyjskich i radzieckich, 15.30 — muz. rozrywkowa, 16 — z życia Związku Radzieckiego, 16.30 — aud. harcerska, 16.40 — R. Schumann: „Frauen und Leben”; śpiewa M. Drewniakówna — sopran, 17 — gra ork. Bostońskiej Fromenady, dyr. Artur Fiedler, 17.15 — odpowiedzi słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 17.25 — felieton muzyczny, 18 — rep. li-tracki, 18.20 — muz. taneczna, 19.05 — Debussy: 12 etud fortepianowych, 19.30 — „Kraży zło”; słuch., 21.30 — mel. tan., 21.50 — pięć minut o wychowaniu, 21.55 — spotkanie z piosenkarzami, 22.17 — miłośnikom muz. kameralnej.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 15, 19, 21 i 23.